



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Etyka - nie polityka : o wierszu Zbigniewa Herberta "Msza za uwięzionych"

**Author:** Danuta Opacka-Walasek

**Citation style:** Opacka-Walasek Danuta. (1994). Etyka - nie polityka : o wierszu Zbigniewa Herberta "Msza za uwięzionych". W: W. Wójcik, E. Tutaj (red.), "Liryka polska XX wieku : analizy i interpretacje" (S. 111-127). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



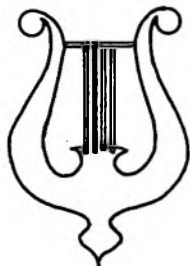
UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego



DANUTA OPACKA-WALASEK

**Etyka — nie polityka**  
**O wierszu Zbigniewa Herberta**  
*Msza za uwięzionych*

W *Elegii na odejście*, zbierającej wiersze Herberta z lat osiemdziesiątych, pomieszczony został dedykowany Adamowi Michnikowi tekst pt. *Msza za uwięzionych*.

Adamowi Michnikowi

**MSZA ZA UWIEZIONYCH**

Jeśli to ma być ofiara za moich uwięzionych  
niech się odbędzie najlepiej w nieestosownym miejscu

bez marmurowej muzyki  
złota kadzidła bieli

najlepiej koło glinianki pod niechlujną wierzbą  
kiedy zacina deszcz ze śniegiem

w opuszczonej kopalni  
spalonym tartaku  
albo magazynie głodu  
gdzie z odrapanych ścian  
zamiast Aniołów Sądu  
patrzy  
sól  
ocet

jeśli to ma być ofiara  
trzeba się pojednać  
z braćmi którzy są w mocy nieprawości  
i walczą na krańcach

widzę  
ich jasne cienie  
poruszają się wolno  
jak w głębi oceanu

widzę  
 beczynne ręce  
 nieporadne łokcie i kolana  
 policzki w których zagnieżdżył się cień  
 usta otwarte we śnie  
 bezbronne plecy

jesteśmy tutaj sami  
 — mój mistagogu —  
 żadnych innych orantów  
 patrzę jak rozmawiasz z kielichem  
 splatasz i rozsypujesz węzeł  
 ronisz i zbierasz okruchy

a ja nad słuchuję  
 jak nad moją głową  
 polatuje  
 szeleści  
 szare numinozum

i tak trwamy  
 spiskowcy

wśród odgłosów wróżebnych  
 i odgłosów trywialnych

dostojnego milczenia  
 upartego szczekania kluczy<sup>1</sup>

Jeśli rama delimitacyjna tekstu składa się ze słów utwalonych w świadomości współczesnych jako kod publicystyki politycznej, przynosi ona informacje, które w prostej konkretyzacji automatycznie niemal profilują odczytanie sensu wiersza.

Jeśli nazwisko autora, tytuł, dedykacja, wreszcie data powstania stanowią słowa-klucze historycznej aktualności, to odsyłają do jej politycznych uwikłań, tak świeżych w świadomości czytelników, czy to w wymiarze własnego doświadczenia historii, czy tylko przez wzgląd na częstotliwość ich występowania w mass mediach i w „nocnych Polaków rozmowach”. I tu kryje się niebezpieczeństwo jednostronnego odczytania wiersza, jego nawykowego — ze względu na ów wspólny z polityką kod — zaklasyfikowania.

Takie niebezpieczeństwo ciąży na napisanym w latach osiemdziesiątych wierszu Zbigniewa Herberta pt. *Msza za uwięzionych*, dedykowanym Adamowi Michnikowi. Wszak każda cząstka tej ramy delimitacyjnej, będącej przecież integralnym składnikiem tekstu wiersza, ma ogromną nośność polityczną, wszystkie razem zaś budują niebezpieczny w swej oczywistości szablon jego konkretyzacji.

Herbert to głoszący od zawsze swą niezgodę na despotyzm moralista, utwalony w świadomości odbiorców z jednej strony jako poeta przeszłości

<sup>1</sup> Z. Herbert: *Msza za uwięzionych*. W: Idem: *Elegia na odejście*. Wrocław 1992, s. 14—15.

i kultury, z drugiej jako autor *Odpowiedzi*, *Ze szczytu schodów*, *Potęgi smaku* — no i *Raportu z obłożonego miasta* (tomu poprzedzającego *Elegię na odejście*). To poeta, o którym Michnik pisze, że jest „pośrednikiem wolności”, bo zgłasza „każdorazowy akces, wieczny znak gotowości do niesienia pomocy więzionym, godności poniżanym, otuchy prześladowanym”<sup>2</sup>.

Michnik to historyk i polityk, wprzężony w praktykę politycznej współczesności teorią i doświadczeniem życia, będący znakiem antykomunistycznej konspiracji, jedną z czołowych postaci przewrotów lat osiemdziesiątych, wreszcie internowanym na Mokotowie „anarchistą”. Czas powstania wiersza — lata osiemdziesiąte, czyli sierpień, stan wojenny, internowania, pobyt Michnika w więzieniu, no i — oczywiście — msze za uwięzionych, które mimo całej czystości intencji chrześcijańskich stały się przecież orężem politycznej walki, demonstracją przynależności do opozycji, spektaklem, którego uczestnicy często oznajmiali swój związek z instytucją Kościoła, jako symbolem azylu niezależności, a nie z jego religijną wartością.

Wobec takich odesłań delimitatorów, budujących model doraźnej historycznie i politycznie konkretyzacji wiersza, szczególnie prowokujące staje się jego uczciwe, wielopłaszczyznowe odczytanie. Takie, które nie wkładając w tekst sensów w nim nie istniejących, odda ponadpolityczną sprawiedliwość dialogowi literackiemu dwóch polskich intelektualistów: Zbigniewa Herberta i Adama Michnika. Istotny jest bowiem właśnie dialogowy charakter tego wiersza, będącego komentarzem do książki Michnika *Z dziejów honoru w Polsce*, gdzie ogromne partie poświęcone są poezji Herberta<sup>3</sup>. Istotny jest fakt, że w obu tekstach wypowiedają się uczniowie Henryka Elzenberga, który ponad polityką widział zawsze etykę, którego „kłopoty z istnieniem”<sup>4</sup> są także kłopotami autora *Mszy...* i adresata utworu.

\* \* \*

Wiersz dzieli się na trzy części, wyodrębnione graficznie, dwie pierwsze stanowią jakby przygotowanie do właściwej mszy, część trzecia zaś staje się jej ekwiwalentem. Pierwsza część spięta jest klamrą trybu warunkowego, którego realizacja gwarantuje tu prawomocność, autentyczność ofiary. „Jeśli to ma być ofiara za moich uwięzionych” — mówi podmiot — „niech odbędzie się najlepiej w niestosownym miejscu”. „Jeśli to ma być ofiara” — powtórzy w strofie piątej — „trzeba się pojednać”. Rządzi tą częścią czas przyszły, zawieszający realizację mszy: tylko wtedy będzie ona miała dla podmiotu sens, kiedy zostaną dopełnione zalecenia, określające jej okoliczności. Takie zalecenia, które zagwarantują związek z realnością, będącą doświadczeniem uwięzionych — i tych, którzy „walczą na krańcach”, gdy z wyzyn sakralnych wewnątrz zejdzie do odrapanych ścian, magazynu głodu, zacinającego deszczu ze śniegiem.

<sup>2</sup> A. Michnik: *Z dziejów honoru w Polsce. Wypisy więzienne*. Paryż 1985, s. 258.

<sup>3</sup> Kanon poetyczny Herberta jest w książce Michnika stałym punktem odniesienia. Nawiązania do tekstów poety pojawiają się w różnych rozdziałach *Z dziejów honoru...*, natomiast część *Potęgi smaku* (s. 199—281) w całości poświęcona jest interpretacji Herbertowych wierszy.

<sup>4</sup> H. Elzenberg: *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*. Kraków 1963.

Część druga, mająca charakter mistycznego widzenia czy wizji sennej, przywołuje obraz tych, za których ma się odbyć ofiarowanie. Jest odpowiednikiem wewnętrznego, duchowego przygotowania do mszy — gdy zostaną spełnione jej warunki zewnętrzne, trzeba ożywić w swej świadomości obcowanie z tymi, którzy mają

bezczynne ręce  
nieporadne łokcie i kolana  
policzki w których zagnieździł się cień  
usta otwarte we śnie  
bezbronne plecy

Ta część tekstu poprowadzona jest w czasie terażniejszym. Informuje on nie tylko o doświadczanym tu i teraz widzeniu, ale o aktualnej formie istnienia walczących i uwięzionych. Jeśli czas przyszły części pierwszej zawiesza spełnienie ofiary, bo nie wiadomo właściwie, czy ona się odbędzie — czas terażniejszy części drugiej z całą drastycznością uświadamia sytuację ludzi, którym owa ofiara ma być pomocą, jest usankcjonowaniem autentycznej jej potrzeby. Obie zaś części wiersza, przynoszące tak namacalny i mroczny wizerunek doświadczenia współczesności, aż nazbyt ostentacyjnie, ironicznie rysują rozdźwięk między rzeczywistością „soli i octu” a dostojnym, teatralnym klimatem kościoła. Stają się oczywistą egzemplifikacją podstawowego założenia: „Jeśli to ma być ofiara za moich uwięzionych / niech odbędzie się najlepiej w niestosownym miejscu // bez marmurowej muzyki / złota kadzidła bieli //”. Istotna jest dwuznaczność określenia „niestosowne miejsce”: jeśli czytać je dosłownie w linearnym ciągu tekstu, odniesie do glinianki, opuszczonej kopalni, spalonego tartaku, magazynu głodu. Te miejsca, symbolizujące Obszar Wydziedziczenia<sup>5</sup>, tak „brzydkie”, ponure, mogą się wydać nieodpowiednie do składania ofiary, kontaktu z Bogiem. Niemal profanacją *sacrum* zdawać się może, w świetle wspaniałego wnętrza świątyni, sprawowanie mszy „pod niechlujną wierzbą / kiedy zacina deszcz ze śniegiem”. A przecież ową „niestosowność” czytać tu należy *à rebours*, użyta jest wszak ironicznie i przewrotnie charakteryzuje nie miejsca — znaki polskiego wydziedziczenia, lecz dostojną, zimną kaplicę. Bo jako miejsce ofiary za ułomnych, okrytych cieniem, będących w mocy nieprawości, zbyt obcy w swej doskonałości okazuje się kościół, zbyt chłodna jego marmurowa muzyka. Dla podmiotu lirycznego paradoksem jest połączenie tak nie przystających do siebie sfer: doskonałości i ułomności, które porozumieć się nie mogą. Dostojność, symbolizująca Dziedzictwo, nie przystaje do dramatów wydziedziczonej historii, przez kontrast wynosi się ponad ich ułomność. W latach osiemdziesiątych wspaniałe,

<sup>5</sup> Posługuję się w tym miejscu — i w dalszych partiach tekstu — kategorią Stanisława Barańczaka, zapożyczoną z jego książki *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta* (Londyn 1984). Obszary Dziedzictwa i Wydziedziczenia budują, według Barańczaka, podstawowe napięcie w poezji Herberta, wzajemnie się demaskują. Szczegółowo omawiają zagadnienie rozdziały: *Antynomie* oraz *Demaskacje*.

spektakularne msze za uwięzionych stały się niemal codziennością. Często udział w nich był bardziej manifestacją polityczną, okazją do zademonstrowania swej niezależności wobec władzy niż autentycznym i duchowym ofiarowaniem i pojednaniem z cierpiącymi. Takie msze — szczególnie znaczące — koncelebrował papież w Kaplicy Sykstyńskiej i jest rzeczą jasną, że oprócz swej wartości religijnej oznaczały równocześnie poparcie instytucji Kościoła dla ludzi myślących tak, jak Michnik, prowadzących walkę polityczną w Polsce. Jest też sprawą wiadomą, że komentowano te msze częściej w wymiarze politycznym niż religijnym, że stały się narzędziem walki. W wierszu Herberta aluzję do watykańskich mszy stanowi przywołanie liturgicznych szat kapłanów kolorami bieli i złota oraz znak wnętrza Kaplicy Sykstyńskiej — ozdobionej słynnym freskiem Michała Anioła *Sąd Ostateczny* — Aniołowie Sądu<sup>6</sup>.

Z wnętrza Kaplicy Sykstyńskiej — i z wszelkich wspaniałych kościołów — podmiot liryczny wyprowadza mszę nad gliniankę, pod wierzbę<sup>7</sup>, gdzie zaczyna deszcz ze śniegiem; woli, by ofiara za jego uwięzionych odbyła się

bez marmurowej muzyki  
złota kadziła bieli

[.....]

[w] spalonym tartaku  
albo magazynie głodu  
gdzie z odrapanych ścian  
zamiast Aniołów Sądu

patrzy  
sól  
ocet

Aniołowie Sądu nie przynależą do świata Wydziedziczenia — większą od nich moc sądenia mają przecież sól i ocet, nieodstępni świadkowie współczesnych. Jako przynależące do ich rzeczywistości mają też większą moc ofiarowania — wzbudzenia w uczestnikach mszy prawdziwego pojednania z cierpiącymi, dla których są gorzką codziennością. Są znakami realnego świata,

<sup>6</sup> „Nad centralną sceną [...] umieścił Michał Anioł dwa hufce bezskrzydłych aniołów, którzy niosą narzędzia męki Zbawiciela. [...] tracąc równowagę płynie przeciwko silnemu podmuchowi druga grupa aniołów [...] pośrodku fresku unosi się grupa jedenastu, także bezskrzydłych aniołów. [...] Trzech z nich trzyma dwie księgi. Ta mała [...] — to »Księga życia«, a ta wielka to »Księga zatraty«. Zapisane są w nich dobre i złe czyny ludzkości. Aniołowie ukazują je tym, którzy powstają ku »zmartwychwstaniu życia« lub ku »zmartwychwstania śmierci.«” *Kaplica Sykstyńska*. Tekst i oprac. albumu ks. Ksawery Sokołowski. Rzym 1987, s. 58—59.

<sup>7</sup> W *Z dziejów honoru...* Michnik, omawiając rozdźwięk pomiędzy instytucją Kościoła a jego religijną wartością w latach stalinizmu stwierdza, że gdy „konsekwentna polityka władz spychała Kościół do zakrystii [...], naturalną jego bazą pozostała wieś — wiejskość była cechą charakterystyczną polskiego katolicyzmu” (s. 239). Na poparcie swych słów zacytował Michnik fragment artykułu Tadeusza Chrzanońskiego (*Modlitwy przyrodzone*, „Tygodnik Powszechny” 8 I 1984), gdzie mowa o „wiejskiej religijności, która tu — na spłachciu ornej ziemi [...] w krajobrazie ze świątkiem — tylekroć nas ocalała, tylekroć pozwalała nam być sobą...” Wierzbą w wierszu Herberta jest także znakiem owego wiejskiego katolicyzmu.

podczas gdy Aniołowie Sądu przywołują porządek kościelnego, zinstytucjonalizowanego azylu. Owa instytucjonalność Kościoła i schematyczny obrządek mszy zawsze Herberta odstręczały — tak jak Michnika, który w swej książce, w rozdziale *Potęga smaku*, przypomina Herbertową niechęć do „ładu biurokratycznej instytucji, a nie miejsca, gdzie odbywa się spotkanie z Bogiem”<sup>8</sup>. Ów sztuczny ład, według Herberta, spotkanie z Bogiem uniemożliwia. W przytoczonym przez Michnika wierszu *Ostatnia prośba*<sup>9</sup> poeta wytyka Kościołowi, że w nim „wszystko zamknięte”, że „ponumerowane ławki”, że w rutynie mszy zapomina się sens i słowa modlitwy. A przecież:

zaraz za progiem  
następuje akt strzelisty  
głębokiego oddechu

Nie kocha też Herbert księży, gdyż często dusza urzędnika, w zrutynizowany sposób wypełniającego swe czynności, bierze w nich górę nad duszą kapłana. Nie chce, by ktoś, dla kogo „to jest wszystko takie proste”<sup>10</sup>, pozorował pojednanie z uwięzionymi, sprawował sam rytuał ofiary, gubiąc jego najistotniejszą głębię.

W *Ostatniej prośbie* ma jeszcze przez chwilę nadzieję, że kapłan

zrobi za nas  
to czego my nie możemy zrobić  
może on się choć trochę wznieść

tymczasem ten:

z czarnym tułowiem  
i srebrnymi skrzydłami  
wstępuje na dwa pierwsze stopnie  
i ślizga się w dół  
jak mucha

W *Homilii*, z ostatniego tomu *Rovigo*, z gryzącą ironią poeta kwestionuje kompetencje „tłustego pasterza”:

płyną słowa nad głowami się unoszą  
jaki dziwny ma ten kapłan głosu organ  
ani żeński ani męski ni anielski  
także woda z ust płynąca to nie Jordan  
bo dla księdza proszę księdza to jest wszystko takie proste

<sup>8</sup> A. Michnik: *Z dziejów honoru...*, s. 242.

<sup>9</sup> Z. Herbert: *Ostatnia prośba*. W: Idem: *Wiersze zebrane*. Warszawa 1971, s. 235—237.

<sup>10</sup> To cytat z wiersza Herberta *Homilia*. W: Idem: *Rovigo*. Wrocław 1992, s. 26—27.

Pan Bóg stworzył muchę żeby ptaszek miał co jeść  
 Pan Bóg daje dzieci i na dzieci i na Kościół  
 prosta ręka — prosta ryba — prosta sieć

może tak należy mówić ludziom cichym ufającym  
 obiecywać — deszcze łaski — światło — cud  
 lecz są także tacy którzy wątpią niepokorni  
 bądźmy szczerzy — to jest także boży lud

Podważa też zasadność jednania się księdza z nim samym — i jemu podobnymi — wyrażanego stosowaniem formuły „bracie”:

na ambonie mówi w kółko pasterz  
 mówi do mnie — bracie mówi do mnie — ty  
 ale ja naprawdę chcę się tylko zastrzec  
 że go nie znam i że przykro mi

Herberta i Michnika (także: za Michnika) *Msza za uwięzionych* ma się więc odbyć z dala od kościelnego azylu i nie przez „tłustego pasterza” ma być sprawowana. By stała się prawdziwą ofiarą za polskich uwięzionych i walczących na krańcach — jej miejscem musi być polskie „tu i teraz”. Określają je w wierszu Herberta symboliczne znaki rodzimego pejzażu, charakteryzujące zarazem narodową czy pokoleniową egzystencję. „Zacinający deszcz ze śniegiem” symbolizuje przysłowiową nieprzychylną polską aurę, także przeciwności losu, niepomyślne okoliczności. Wierzba jest symbolem polskości („Gdzie się polem pojawia wierzba / wiem, że się Polska kończy lub zaczyna” — pisał w *Wierzbach* Kazimierz Laskowski)<sup>11</sup>.

W poezji Herberta w takiej funkcji wierzba pojawia się kilkakrotnie, np. znakiem naszego krajobrazu są: „wierzby piaszczysta droga łąn pszenicy niebo plus pierzaste obłoki”<sup>12</sup>; także w wierszu *17 IX*:

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeżdźco  
 i da ci szańc ziem pod wierzbą<sup>13</sup>

W sensie ponadmaterialnym wierzba symbolizuje m.in. tęsknotę, smutek, nieszczęście, gorzką rozpacz<sup>14</sup>. Tu, dodatkowo, jest „niechlujna”, rośnie nad glinianką, podkreśla bylejakość, karłowatość pejzażu. Obraz ten uzupełniają znaczące rekwizyty polskiego kryzysu, wieczne niemal świadectwo polityczno-historycznych nieszczęść, budujące klimat beznadziejności, przygnębienia, zniszczenia. To „opuszczona kopalnia / spalony tartak / magazyn głodu / gdzie z odrapanych ścian / [...] / patrzy / sól / ocet”.

<sup>11</sup> Por. hasło „wierzba” w: W. Kopaliński: *Słownik symboli*. Warszawa 1990, a. 459—460.

<sup>12</sup> Z. Herbert: *Rozważania o problemie narodu*. W: Idem: *Wiersze zebrane...*, s. 253—254.

<sup>13</sup> Z. Herbert: *17 IX*. W: Idem: *Raport z dziejów oblężonego Miasta i inne wiersze*. Wrocław 1992, s. 85.

<sup>14</sup> Por. W. Kopaliński: *Słownik symboli...*, s. 460.



Niemal naturalistycznie zdeformowany skutek ekspozycji „brzydkich” szczegółów rodzimy pejzaż jest dla poezji Herberta charakterystyczny i — przypomnijmy — nie oznacza deprecjonowania polskości i związków z nią<sup>15</sup>. Zaświadcza poeta tym brutalnym, nie uwikłanym w sentymenty jej widzeniem pełnią świadomości — i jakby wbrew logice oznajmia niepodważalność związków z ojczyzną. Przed laty pisał w *Prologu*<sup>16</sup>:

Rów w którym płynie mętna rzeka  
nazywam Wisłą. Ciężko wyznaczyć  
na taką miłość nas skazali  
taką przebodli nas ojczyzną.

Także w *Odpowiedzi*<sup>17</sup>:

lecz ta jedyna której strzeże  
liczba najbardziej pojedyncza  
jest tutaj gdzie cię wdęcczą w grunt  
lub szpadlem który hardo dzwoni  
tęsknocie zrobią spory dół

Szczególnie bliski atmosferze i elementom krajobrazu z *Mszy za uwięzionych* jest wiersz *Miasto nagie*<sup>18</sup>:

To miasto na równinie płaskiej jak arkusz blachy  
z okaleczoną ręką katedry szponem wskazującym  
z brukami o kolorze wnętrzości domami odartymi ze skóry  
[...]  
więc jeszcze pytacie co to za miasto  
godne siarczystego gniewu gdzie jest to miasto  
na linach jakich wiatrów pod jakim słupem powietrza  
i kto tam mieszka czy ludzie o podobnym do nas kolorze skóry  
czy ludzie z naszymi twarzami czy

W tym dramatycznym zawieszeniu pytania kryje się lęk przed uznaniem swojej tożsamości z wydziedziczonym miastem, polską „białą plamą na którą chlustają cienie nieobecnych”<sup>19</sup>. Tkwi w nim cień nadziei, że to „miasto nagie” i ci „ludzie”, od których podmiot usilnie próbuje się zdystansować, nie przynależą do jego świata. Zachodzi obawa, która przeradza się w rzeczywistość, że egzystencja podmiotu z takimi korzeniami jest zrośnięta, w takie skarłale, nieszczęśliwe istnienie wplątana. Bohater *Mszy za uwięzionych* nie ucieka od bolesnej świadomości związku z wydziedziczonymi. Przynależy do

<sup>15</sup> Omawia to zagadnienie S. Barańczak w cytowanej już książce *Uciekinier z Utopii...*, w rozdziale *Imponderabilia* (s. 109—127).

<sup>16</sup> Z. Herbert: *Prolog*. W: Idem: *Wiersze zebrane...*, s. 291—293.

<sup>17</sup> Z. Herbert: *Odpowiedź*. W: Idem: *Wiersze zebrane...*, s. 146—147.

<sup>18</sup> Z. Herbert: *Miasto nagie*. W: Idem: *Wiersze zebrane...*, s. 252.

<sup>19</sup> Ibidem.

ich świata, jest jednym z nich, tak samo zdeterminowany wygnaniem z Raju Utraconego, tak samo ułomny w swych błędach. Ową tożsamość potwierdzi heroicznym wręcz zadaniem, warunkującym dla niego autentyczność ofiary, do której za chwilę przystąpi. Dokonuje gestu pojednania z wrogami i sprzymierzeńcami swej walki, wszystkich nazywa braćmi:

jeśli to ma być ofiara  
trzeba się pojednać  
z braćmi którzy są w mocy nieprawości  
i walczą na krańcach

Wszyscy oni są w subiektywnym widzeniu „jasnymi cieniami”. To oksymoroniczne określenie jest wieloznaczne. Z jednej strony, zbudowane na opozycji światła i ciemności, dobra i zła, wydobywa powikłaną niejednorodność ludzkich dokonań, wymykającą się jednoznacznemu osądowi. Cień, który nie opuszcza człowieka przez całe życie, ma występować jako świadek obrony lub oskarżenia na sądzie Boskim<sup>20</sup>. Cienie „walczących na krańcach”, stojące wobec świętej ofiary, takiemu osądowi mogą podlegać. Cień symbolizuje także w tradycyjnej kosmologii chińskiej negatywną zasadę jin, której aspektami są pasywność, głębi, wilgoć<sup>21</sup> — widoczne w obrazowaniu poetyckim:

ich jasne cienie  
poruszają się wolno  
jak w głębi oceanu  
widzą  
bezczyne ręce  
nieporadne łokcie i kolana  
policzki w których zagnieździł się cień  
usta otwarte we śnie  
bezbronne plecy

Wszyscy ci „bracia” są wygnańcami w mroczną, cieniistą sferę historii: współczesność i polityczną walkę. Niektórzy z nich, jak Michnik, zostali odsunięci w cień — uwięzieni.

I może właśnie w cieniu więzienia, gdy człowiek zostaje zdeterminowany pasywnością, bo nie jest już w pierwszej linii frontu — uświadamia sobie dobitnie, że ponad polityką jest etyka. Etyka, która nie pozwala już wierzyć w tak klarowny w zapamiętałej walce podział na złych wrogów i dobrych sprzymierzeńców, która wykaże tragiczną znikomość polityki, wikłającej istnienie człowieka w wyniszczające go wojny.

Herbert miał tę świadomość zawsze. Michnik dał jej dowody w książce *Z dziejów honoru w Polsce*<sup>22</sup>. Poeta-etyk wie, że konieczności polityczne zawsze

<sup>20</sup> W. Kopalinski: *Słownik symboli...*, s. 47.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>22</sup> Rozważania Michnika nad książkami m.in. Jana Józefa Szczepańskiego i Zbigniewa Herberta zmierzają ku wpisaniu się w kanon etyczny tych twórców. W wielu partiach *Z dziejów honoru...* uwagi Michnika jednoznacznie określają jego światopogląd.

wywołają nową wojnę, „łuny i wybuchy / [...] / plecaki pełne kłęski rude pola chwały / krzepiąca wiedza że jesteśmy sami”<sup>23</sup> — a jej prawdziwym sensem będzie nabycie wiedzy, że to wszystko po to

by ci co po nas przyjdą uczyli się znowu  
najtrudniejszego kunsztu — odpuszczania win

Herbert wie, że człowiek zawsze sobie w końcu uświadamia, iż:

pocisk który wystrzeliłem  
w czasie wielkiej wojny  
obiegł kulę ziemską  
i trafił mnie w plecy  
w momencie najmniej stosownym  
  
gdy byłem już pewny  
że zapomniałem wszystko  
jego — moje winy<sup>24</sup>

Poeta rozumie rozdźwięk między polityką i etyką:

historia pocieszała  
że walczyłem z przemocą  
a Księga mówiła  
— to on był Kainem<sup>25</sup>

Urzeczony moralistyką Herberta Michnik tak charakteryzuje jego kanon:

Pan Cogito nie wierzy w definitywność politycznych rozwiązań. [...] Dlatego nie opowiada się za żadną z politycznych doktryn. Opowiada się za akcją na rzecz ludzkiej wolności [...].<sup>26</sup>

Najtrudniejszy kunszt „odpuszczania win” nie jest wyrzeczeniem się wierności. Jest przekroczeniem własnego bólu. Przekroczyć ramy własnej pamięci to także na nowo wykreować własną świadomość, odnowić się, ponownie wyrzeźbić swój duchowy wizerunek.<sup>27</sup>

Z wierszy Herberta wyniosłem przekonanie, że w dzieje gatunku ludzkiego nie jest wpisany żaden zewnętrzny sens; historia nie ma żadnego celu, ku któremu zmierza. W wierszach Herberta nie ma miejsca na żadną — religijną bądź świecką — eschatologię. Sens historii nadają ludzie. Mówiąć ściślej: różni ludzie nadają różne sensy.<sup>28</sup>

<sup>23</sup> Z. Herbert: *17 IX...*

<sup>24</sup> Z. Herbert: *Male serce*. W: Idem: *Elegia na odejście...*, s. 16—17.

<sup>25</sup> Ibidem; por.: A. Michnik: *Z dziejów honoru...*, s. 258—259.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 268.

<sup>27</sup> Ibidem, 268.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 277.

Mówi to wszystko Michnik — etyk, który w mokotowskim więzieniu znajduje w sobie siłę, by „przekroczyć granice własnego bólu” i ponad politycznymi racjami wywieść refleksję etyczną — nie z Ducha Dziejów, nie z Boga, lecz z własnego, samotnego wnętrza. Trzysta niemal stron wypisów więziennych Michnika, obejmujących interpretację sensów historii najnowszej przez pryzmat dzieł Elzenberga, Herberta, Malewskiej, Jana Józefa Szczepańskiego i Conrada — staje się nie tylko szukaniem potwierdzenia swych politycznych opcji czy usankcjonowaniem zewnętrznym autorytetem własnej postawy. To nade wszystko wejrzenie w siebie, odwaga przyznania się, że:

Nie wiem, czy będę wierny i pójdę, by trafić do grona zimnych czaszek. Nie wiem. Jedno wiem wszakże [...] jeśli nie sprostam wezwaniu, nie wolno mi będzie tłumaczyć sobie i innym, że wybrałem Rozsądek i Realizm, że uwierzyłem w Postęp, że zaufałem Koniecznościom Dziejowym. Bo to są fikcje.<sup>29</sup>

Wiem, że — tak naprawdę — to przecież nic nie wskóram [...]. Ale wiem także, że jedyny sens, jaki uporczywie nadawać mogę swej egzystencji, to być po tej właśnie stronie: godności i odwagi, wolności i honoru, prawdy i sumienia.<sup>30</sup>

Tak to Michnik, widziany oczami Herberta w *Mszy za uwięzionych* — „splata i rozsypuje węzeł / roni i zbiera okruchy”. Tak cierpi, a nauczył się od Elzenberga, że:

[...] cierpienie to rzecz niebezpieczna. Niebezpieczeństwem jest również wytwarzanie sobie światopoglądu pod dyktando swego cierpienia, przeciw temu trzeba się bronić. Przyjęte jednak rozumnie wnosi cierpienie w życie człowieka rzeczy bezcenne.<sup>31</sup>

W wierszu Herberta Michnik wziął dobrą naukę z lekcji Elzenberga. Nauczył się współczucia, czego świadectwem jest chęć pojednania „z braćmi którzy są w mocy nieprawości”. „Skurczył w sobie pychę” — przyjmując tożsamość ze światem wydziedziczonych. Odróżnił blichtr od sensu — wyprowadzając świętą ofiarę z efektownego wnętrza kościoła pod niechlujną wierzbę.

Ostatecznie ofiara za uwięzionych nie odbywa się ani koło glinianki, ani w spalonym tartaku. Jej miejscem stała się więzienna cela, do której dochodzi

<sup>29</sup> Ibidem, s. 280.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 138.

<sup>31</sup> Dalej Elzenberg pisze: „Pierwsza to — przez osobiste przeżycie i zrozumienie — współczucie dla innych cierpiących [...]. Druga: cierpienie uczy rozróżniać rzeczy istotne od nieistotnych, blichtr i błagę od treści rzetelnej. [...] Trzecia to skurczenie w człowieku zarozumiałości i pychy.” Cyt. za: A. Michnik: *Z dziejów honoru...*, s. 207.

stale „uparte szczebanie kluczy”. Specyficzna to ofiara. Sprawują ją w samotności podmiot i bohater liryczny wiersza, a właściwie sam bohater, z ironicznym dystansem nazwany „mistagogiem” — wtajemniczonym. Podmiot liryczny jest obserwatorem, nie uczestniczy bezpośrednio w mistycznym uniesieniu, o czym informują czasowniki „patrzę”, „nad słuchuję”. Dwie są tylko w tej ofercie postaci kontemplujących, które podmiot znów ironicznym nazywa „orantami”<sup>32</sup>. W tym sensie — przewrotnie wyolbrzymionym — dopuszczeni są do świętej rozmowy, a jako ludzie jeszcze żyjący stanowią antycypację zbawienia. Przywołany jest wreszcie symbolicznymi znakami Podniesienia i Przeistoczenia (aluzje do liturgicznego kielicha z krwią Chrystusa i jego ciała-chleba) obrządek mszy chrześcijańskiej:

jesteśmy teraz sami  
— mój mistagogu —  
żadnych innych orantów  
patrzę jak rozmawiasz z kielichem  
splatasz i rozsypujesz węzeł  
ronisz i zbierasz okruchy

a ja nad słuchuję  
jak nad moją głową  
polatuje  
szeleści  
szare numinozum

Kluczowym pojęciem, określającym sens tej mistycznej sceny oraz zasadniczo wzbogacającym dotychczasową interpretację wiersza, jest *numinosum*. *Msza za uwieczonych* okazuje się próbą wywołania i zapisu numinotycznego przeżycia.

*Numinosum* — kategoria Rudolfa Otto, która zrobiła zawrotną karierę ze względu na swój ponaddogmatyczny charakter<sup>33</sup>, musiała stać się bliska

<sup>32</sup> „W sztuce religijnej orant jest figurą żarliwie się modlącego, wyrażającego sugestywną mimiką i gestami swoje mistyczne wzloty. [...] Jest postacią nadprzyrodzoną, należy do dworu niebieskiego wspomnianego w Confiteor czy w preambule testamentów. Przebywa wśród świętych, dopuszczony jest do świętej rozmowy, chociaż do świętych się go nie zalicza. [...] Może być człowiekiem żyjącym, lecz »nawet jeżeli jeszcze żyje, nie jest człowiekiem ziemi. Jest wyobrażeniem wieczności. [...] Jego postawa jest antycypacją zbawienia.«” Dla potrzeb tej interpretacji jest istotne, że w tradycji bizantyńskiej, w Rawennie, w Rzymie (a więc na trasie wędrówek Herberta) oranci, jak postaci papieży i cesarzy, znajdują się między świętymi, przy czym ich aureola jest kwadratowa. Omówienie figury i funkcji oranta znajduje się w książce: Ph. Ariès: *Człowiek i śmierć*. Warszawa 1989, s. 251—255.

<sup>33</sup> „Przenosząc religię w sferę irracjonalną [Otto] niwelował znaczenie doktryn, dogmatów, ortodoksji, instytucji religijnych, wszelkich metod »dowodzenia prawd wiary«, a zwłaszcza metod scholastycznych. W okresie, kiedy ostrze krytyki naukowej zdawało się rozsądzać religię, Otto oddalał się w sferę niedostępną dla rozumu i nauki. [...] Traktując religie historyczne jako niezdolne do dotarcia do numinosum, niwelował pogląd o wyższości jednych religii nad drugimi. [...] zrywał z zasadą chrystianocentryzmu w traktowaniu religii. Podważał zasadniczo wszelką

intelektualistom-etykom pokroju Herberta i Michnika. Nic więc dziwnego, że stając się wielką metaforą wiersza, połączyła ich w doznaniu misterium świata, w lęku i gniewie polskiej doczesności, ponad religijnymi systemami.

*Numinosum* (świętość) jest pojęciem niedefiniowalnym, niepoznawalnym, czystą kategorią *a priori*. „Można o niej powiedzieć tylko, że jest siłą, która oddziaływała na człowieka, napawa go przerażeniem i lękiem, a równocześnie pociąga go i zniewala.”<sup>34</sup> „*Numinosum* jest kategorią typowo religijną, aprioryczną, niezależną od faktów i historii, nie uzależnioną od żadnych innych dziedzin kultury, pozamoralną. Może ono skłaniać do czynów zarówno aprobowanych, jak potępianych moralnie, może nakazywać miłość i miłosierdzie, ale także wojny, morderstwa. [...] Może wymagać ofiar z ludzi [...]. Nie liczy się z żadną rzeczywistością jednostkową i społeczną.”<sup>35</sup> Elementami *numinosum* są m.in.: *mysterium tremendum* — tajemnica pełna grozy i lęku, absolutnej niedostępności, *majestas* — aspekt siły, absolutnej wszechmocy, wyrażone w gniewie. Środki wyrażania i wzbudzania *numinosum* to strach, zgroza, potworność, wzniosłość<sup>36</sup>.

W sztuce Zachodu symbolizują *numinosum* głównie ciemność i milczenie. Sztuka Wschodu zna jeszcze trzeci środek wyrażania: próżnię i przestrzenną pustkę<sup>37</sup>.

Wywołują one odczucie (*sensus numinis*) „rzeczy samej w sobie”, jaką jest *numinosum*. Mają zdolność budzenia kontemplacji i nastroju religijnego. Te symbole są jedynym sposobem uprzyśpieszenia *numinosum* — które jako kategoria aprioryczna nie może być nigdy w pełni ogarnięte<sup>38</sup>.

W *Mszy za uwięzionych* Herberta wyznaczniki *numinosum* są wyraźne. Ciemność, połączoną z lękiem, nawet z trwogą samotności i beznadziejności, sugerują najpierw rekwizyty pejzażu Wydiedziczenia, potem przywołana jest obrazowaniem mistycznego widzenia „braci, którzy są w mocy nieprawości”.

Zacinający deszcz ze śniegiem, opuszczona kopalnia, spalony tartak, magazyn głodu — ewokują mrok, szarość — także próżnię i pustkę przestrzenną. Znamienne jest wyprowadzenie religijnej ofiary z wnętrza kościoła w otwartą przestrzeń, nad gliniankę, pod niechlujną wierzbę, gdzie pozbawiona „złota [...] bieli” i architektonicznego azylu świątynia świata ma większą moc budzenia *sensus numinis*<sup>39</sup>.

nietolerancję wyznaniową, nie tylko personalną, ale i dogmatyczną. Odczucie *numinosum* jest bowiem faktem psychicznym, czymś wewnątrznie przeżywanym, nie może więc stać w konflikcie z przeżyciami ludzi wyznających inne religie.” J. Keller: *Rudolf Otto i jego filozofia religii*. W: R. Otto: *Świętość*. Warszawa 1968, s. 28.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>36</sup> Traktuje o tym obszernie rozdział II i IV *ibidem*, s. 41—61, 74—77.

<sup>37</sup> Por. rozdział *Środki wyrazu numinosum*. *Ibidem*, s. 97—108.

<sup>38</sup> Zob. *ibidem*, s. 20.

<sup>39</sup> „Półmrok zapadający w halach o wysokich sklepieniach, pod koronami drzew [...] osobliwie ożywiony i rozedrgany na skutek tajemniczej gry półświatła, wciąż jeszcze przemawia do psychiki.” *Ibidem*, s. 105.

W „widzeniu” dwa zasadnicze motywy wysuwają się na plan pierwszy: cień („jasne cienie”, „policzki w których zagnieździł się cień”) i ciemność („głębina oceanu”, także element snu, kojarzonego z nocą — „usta otwarte we śnie”), oraz lęk zmieszany z bezradnością („bezczynne ręce / nieporadne łokcie i kolana / [...] / bezbronne plecy”). Dodajmy, że ów cień w mistycznym widzeniu, a także szarość pejzażu skontrastowana z bielą i złotem kościoła dokładnie odpowiadają charakterem numinotycznej ciemności. Wszak Otto stwierdza, że: „Musi być ona taka, aby mogła być spotęgowana przez kontrast: ona sama musi chcieć jeszcze przezwyciężyć ostatnie światło. Dopiero półmrok jest mistyczny.”<sup>40</sup> Nic dodać, nic ująć: to komentarz do poetyckiego obrazowania Herberta w tym wierszu. Także milczenie, cisza, symbolizujące doświadczenie numinotyczne wpisane są w *Mszę za uwięzionych*. W ostatnim dystychu wskazane jest literalnie: „dostojne milczenie” (a więc związane z *majestas i fascinans*<sup>41</sup>), natomiast w pierwszej części wiersza — przypomnijmy — podmiot neguje potrzebę sprawowania ofiary przy dźwiękach sakralnej muzyki:

niech odbędzie się najlepiej [...]
   
bez marmurowej muzyki

Posłużmy się znów komentarzem z dzieła Rudolfa Otto: „W języku dźwięków ciemności odpowiada milczenie.” „Muzyka [...] nie ma pozytywnego środka do wyrażania świętości.”<sup>42</sup> Podobnie jak ciemność, milczenie, cisza oddziałują najsilniej wtedy, gdy skontrastowane są z dźwiękami, które je zakłócają — i równocześnie wyolbrzymiają. Także i u Herberta:

a ja nadsluchuję
   
jak nad moją głową
   
polatuje
   
szeleści
   
szare numinosum
   
  
i tak trwamy
   
spiskowcy
   
  
wśród odgłosów wróżebnych
   
i odgłosów trywialnych
   
  
dostojnego milczenia
   
upartego szczekania kluczy

Przeżycie numinotyczne wiąże się z odczuciem lęku, trwogi, bojaźni, strachu. Doświadczają go podmiot i bohater liryczny: uczucia te wpisane są

<sup>40</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>41</sup> Omówienie tych elementów *numinosum* pojawia się w rozdziale *Fascinans*. Zob. ibidem, s. 64—74.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 105.

w egzystencję uwięzionych — zarówno w szeroko rozumianym świecie Wydziedziczenia, jak i w bardzo konkretnym areszcie. Szczególnie sprzyja ich występowaniu sytuacja więziennej samotności, zdeterminowanie beznadziejnością. Michnik w swojej książce określa ten klimat, posługując się cytatami z Herberta. „Prawdą jest tylko »anioł z ognistym mieczem, pajak, sumienie«; »krew skandująca ciemne tautologie« i »najgorsza ze wszystkich — twarz zdrady«. Prawdą jest mój strach i »ciemne burzliwe niebo / z jasną pręgą na horyzoncie.«”<sup>43</sup>

Zostało wcześniej stwierdzone, że *numinosum* jest kategorią pozamoralną i ponadhistoryczną. Pozamoralną — bo w linii prostej z moralnością się nie wiąże, tzn. jako świętość nie nakazuje czynów wyłącznie dobrych — a na różnych ludzi różnie oddziałuje. Ponadhistoryczną — bo po pierwsze, istnieje poza historią, tzn. może ujawniać się niezależnie od dziejowych faktów (nie stanowią one jedyne, bezpośredniego źródła numinotycznego przeżycia); po drugie, *numinosum* nie buduje historii, nie ma wpływu na jej logikę. W tym sensie jest kategorią osobną. Równocześnie — jako że jego odczucie ma aspekt wyłącznie psychologiczny, rodzi się w świadomości człowieka — *numinosum* bywa przecież w historię uwikłane w takim wymiarze, w jakim podmiotowe doświadczenie historii staje się źródłem równoczesnego przeżycia wzniosłości, lęku, strachu, gniewu.

Tak dzieje się w wierszu Herberta i w książce Michnika, gdzie doznanie *sensus numinis* wywodzi się z porażenia człowieka historią, ściślej: jej politycznym aspektem.

Według Herberta, Michnika i Elzenberga polskie *numinosum* jednych prowadzi do czynów amoralnych — dyktuje „wojny, morderstwa, wymaga ofiar z ludzi”, innych wiedzie ku etyce, nakazuje pojednanie, „najtrudniejszy kunszt odpuszczania win”, wejrzenie w siebie. Ważne, że ta etyka nie wywodzi się z żadnej religii, a wyrasta z człowieka, z jego wnętrza. Nie jest spełnieniem dogmatycznych nakazów, lecz zbudowaniem w sobie systemu przekonań i ocen, które mają wymiar prywatnej moralności.

Otto silnie akcentuje w swojej książce odrębność religii od moralności. Elzenberg rozgranicza te sfery w sposób następujący: „Kiedy mówimy o czyjejs etyce, mamy na myśli jego przekonania moralne: zespół jego ocen moralnych i uznanych przez niego norm moralnych [...]. O religii nie mówi się tu jako o czynniku wpływającym na te przekonania, tylko o sile egzekwującej pewne sposoby postępowania. Tu bowiem wymaga się od człowieka tylko zgodności jego postępowania z normami. Nie troszczymy się o to, jakie są jego przekonania.”<sup>44</sup>

Uczniowie Elzenberga: Herbert i Michnik, spotykają się w tym właśnie punkcie. Ważny jestem ja i moje myślenie, nie pozostający poza mną system, który rozstrzygnie o przeznaczeniu czynów człowieka, zdejmie z niego od-

<sup>43</sup> A. Michnik: *Z dziejów honoru...*, s. 280.

<sup>44</sup> H. Elzenberg: *Z filozofii kultury*. Kraków 1991, s. 281.



powiedzialność, bo da nadzieję, że „w gruncie rzeczy wszystko ślicznie jest urządzone z uwzględnieniem ich [stworzonek] interesów i pragnień”<sup>45</sup>.

W swoich rozważaniach o świętości Otto nie zwraca uwagi na instytucjonalną stronę religii, nie widzi jej jako zjawiska społecznego, dostrzega wyłącznie religijne przeżycie. Także Elzenberg, Michnik i Herbert dystansują się w swoich tekstach od dogmatyki Kościoła, utrzymując przecież wartość samego doznania religijnego. Dlatego w wierszu *Msza za uwięzionych* Herberta *numinosum* jest kategorią tak doskonale symbolizującą charakter sakralnej ofiary, sprawowanej przez porażonych historią kontynuatorów etycznej myśli Elzenberga. Znamienne, że w całym utworze mowa konsekwentnie o „ofierze za uwięzionych” — nie o mszy. To słowo — odsyłające bezpośrednio do sprawowania liturgii kościelnej — pojawia się tylko w tytule.

Ofiara Herberta i Michnika nie wnosi spektakularnego klimatu politycznych mszy lat osiemdziesiątych. Precyzyjnie rozłożone akcenty ironii podważają ich autentyczność. W trzeciej części wiersza, stylizowanej na obrządek mszy, słowa związane z polem stylistycznym kościoła przynoszą w kontekście sytuacji więziennej zdecydowaną nadwyżkę semantyczną. „Mistagog”, „oran-ci”, „dostojne milczenie” — brzmią zbyt patetycznie, budzą nieufność. Bo też prawdziwą ofiarą w tym wierszu jest ucieczka od patosu i spektaklu, „przekroczenie granic własnego bólu” — i w najbardziej podmiotowym, prawdziwym wymiarze umiejętność pojednania się „z braćmi którzy są w mocy nieprawości i walczą na krańcach”. A to już najczystsza etyka — nie polityka.

Danuta Opacka-Walasek

#### Ethics — not politics

On Zbigniew Herbert's poem *Msza za uwięzionych* (*A Mass for the Imprisoned*)

#### Summary

The article includes a detailed interpretation and analysis of Zbigniew Herbert's poem, *Msza za uwięzionych* (*A Mass for the Imprisoned*). Following the path of deduction, the Author of the article sees the poem in the perspective of the debate between the two Polish intellectuals: Zbigniew Herbert, and Adam Michnik. The Author's ideological background on which she bases her conclusions is Michnik's book: *Z dziejów honoru w Polsce. Wypisy więzienne* (*The History of Honour in Poland. A Prison Notebook*), large fragments of which are devoted to Herbert's poetry. This context made it possible to bring out the parallels between the above mentioned works. The interpretation has also been enriched by adding a philosophical context that clearly determines the ideology of the discussed texts. The philosophy in question is that of Henryk Elzenberg, who is abundantly quoted by Michnik, and who is also present in Herbert's poetry. While analysing the system of symbols in the *Mass of the Imprisoned*, the Author arrives at a notion, crucial in the poem, that constructs the poetical image. That notion is Rudolf Otto's "numinosum", and Otto's

<sup>45</sup> Cyt. za: A. Michnik: *Z dziejów honoru...*, s. 237.

holiness, experienced in fear, tremor, and in the state of being shocked with the world. The poem turns out to be a record of a numinous experience. The interpretation limits the political aspects of the poem to a minimum, even though they almost automatically impose themselves, bearing in mind the date of its writing (the early eighties), the figure of Michnik, to whom it was dedicated, and also its being a record of a fratricidal conflict. The poem's envoy is above all ethical, rather than political, which is indicated in the title of the article, and which finds its justification in the course of the analysis. The purpose of Herbert's „Mass...” was reconciliation with „brothers who remain in the power of wickedness, and who fight at opposite poles”.

Данута Опацка-Валясэк

Этика — не политика  
О стихотворении Збигнева Херберта  
*Msza za więzionych (Месса за заключенных)*

Резюме

Статья посвящена подробному анализу и интерпретации стихотворения Збигнева Херберта *Месса за заключенных*. Следуя посвящению, автор статьи рассматривает текст с точки зрения наблюдателя диалога двух польских интеллектуалов: Збигнева Херберта и Адама Михника. Базой для интерпретации, обосновывающей сформулированные итоги, стала книга Михника *Dzieje honoru w Polsce. Zapiski więziennicze (Летопись польской чести. Тюремные заметки)*, значительные части которой посвящены поэзии Херберта. Это сопоставление позволило выявить параллели между обсуждаемыми произведениями и в большой степени объяснило звучание посвящения. Интерпретация огощена также философской точкой зрения, четко определяющей мировоззрение данных текстов. Это мысль Генриха Эльземберга, часто цитируемого Михником и присутствующего тоже в поэзии Херберта. Анализирую семку символов, выступающих в стихотворении, автор проникает к стержневой для *Мессы за заключенных* философской категории, на которой построен философский образ. Это „нуминосум” Рудольфа Отто, его концепция святоши, осязаемой в испуге, тревоге, поражении миром. Стихотворение оказывается записью нуминозического переживания. В интерпретации к необходимому минимуму сведен политический аспект стихотворения, который может возникать автоматически из-за времени сочинения его (начало восьмидесятых годов) и лица Михника, которому оно было посвящено, а также символической записи братоубийственной борьбы. Внутренний смысл текста главным образом этический, не политический, что подчеркнуто в заглавии статьи и что подтверждается по ходу анализа. Целью *Мессы...* Херберта становится примирение „с братьями, что во власти неправедности и борются на окраинах”.